

Scenariusz do pomyślenia

W naszej części Europy, pomimo oczywistego sukcesu przemian, zawsze było odczuwalne, nawet jeśli tylko podskórnie, poczucie, że zimna wojna wcale się nie skończyła. Potwierdzenie tych przeczuć widzieliśmy choćby w naszym niepełnym statusie w ramach NATO czy w polityce wschodniej państw Zachodu, a przede wszystkim w ich stosunku do Rosji, w jej uprzywilejowanym traktowaniu – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Wojna w Ukrainie wciąż daleka jest od rozstrzygnięcia i może różnie się potoczyć. Jednak ostatnie wydarzenia na froncie, a zwłaszcza udana ukraińska kontrofensywa, sprawiają, że perspektywa upadku Rosji Putina jest dzisiaj o wiele bardziej prawdopodobna niż wcześniej. W każdym razie nie jest to już scenariusz, który wydawałby się kompletnie nie do pomyślenia.

Gdyby faktycznie do tego doszło, mielibyśmy do czynienia z wielką zmianą, którą należałoby uznać za prawdziwy koniec zimnej wojny. Taka sugestia może dziwić, skoro w powszechnym mniemaniu zimna wojna skończyła się 30 lat temu. Rozpad Związku Sowieckiego, zjednoczenie Niemiec i odzyskanie niepodległości przez państwa Europy Środkowej oraz Wschodniej uznaje się za wydarzenia znamionujące początek nowej, pozimnowojennej epoki. Zwykle jednak koniec wojny oznacza zwycięstwo jednych i klęskę drugich. A przecież po rozpadzie Związku Sowieckiego nikt na Zachodzie takiego

zwycięstwa nie otrąbił. Co więcej, robiono wszystko, aby pokonani nie poczuli się przegranymi, co stanowiło podstawę dla polityki uznania szczególnego statusu Rosji i jej uprzywilejowanego traktowania. Dlatego jeszcze w 1992 roku Michaił Gorbaczow mógł obwieścić, że koniec zimnej wojny był wspólnym zwycięstwem.

*Wojna w Ukrainie wpisuje się
w kontynuację logiki trwania
zimnej wojny i dlatego
zwycięstwo Kijowa
stanowiłoby szansę, by
wreszcie ją zakończyć*

Wojna w byłej
Jugosławii stanowiła
jednak koronny
dowód na to, że
zimna wojna w
istocie trwała nadal,
znajdując dla siebie
nowe pole i nowy
wyraz. W rozpadzie

Jugosławii i w rozpętanej przez Serbię Slobodana Miloševicia wojnie Rosja zobaczyła siebie po upadku Związku Sowieckiego jak w lustrze i na nowo zdefiniowała ideologiczne oraz geopolityczne podstawy dalszej rywalizacji ze Stanami Zjednoczonymi. Z tego doświadczenia powstała putinowska „nowa Rosja” i jej polityka, której celem było od samego początku zakwestionowanie końca zimnej wojny.

W naszej części Europy, pomimo oczywistego sukcesu przemian, zawsze było odczuwalne, nawet jeśli tylko podskórnie, poczucie, że zimna wojna wcale się nie skończyła. Potwierdzenie tych przeczuć widzieliśmy choćby w naszym niepełnym statusie w ramach NATO czy w polityce wschodniej państw Zachodu, a przede wszystkim w ich stosunku do Rosji, w jej uprzywilejowanym traktowaniu.

Wojna w Ukrainie również wpisuje się w kontynuację logiki trwania zimnej wojny i dlatego zwycięstwo Kijowa stanowiłoby szansę, by wreszcie po 30 latach naprawdę ją zakończyć.

Marek A. Cichocki